

Czy zatęsknimy za globalnym ociepleniem?

3 października 2019

Największym koszmarem dla alarmistów klimatycznych jest chyba obecne zachowanie Słońca. Nagłe ochłodzenie ziemskiego klimatu na skutek nadciągającego wielkimi krokami słonecznego minimum może wywrócić wszystkie tak promowane ostatnio teorie na temat antropogenicznych przyczyn zmian klimatu, które stały się fundamentem ideologii klimatycznej promowanej przez ONZ.

Zwolennicy twierdzenia, że to człowiek odpowiada za ocieplenie klimatu, poprzez emisję gazów cieplarnianych zwykle twierdzą, że zjawiska naturalne, takie jak erupcje wulkanów czy aktywność słoneczna, nie mają takiego znaczenia w kształtowanie ziemskiego klimatu jak emisje przemysłowe. Głównym ich wrogiem stał się gaz zwany dwutlenkiem węgla, który jest podstawowym czynnikiem koniecznym do fotosyntezy roślin. Planują ratować planetę poprzez zniszczenie przemysłu w krajach uprzemysłowionych, wywindowanie cen elektryczności i przymusowy wegetarianizm, który uważają oni za klimatycznie pożądany.

Jeśli Słońce będzie się zachowywało tak jak obserwujemy to w przeciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, to rzeczywiście można się obawiać, że nadciąga kolejne minimum aktywności naszej gwiazdy, a gdy do tego dojdzie nieuchronnie musi to spowodować na Ziemi ochłodzenie i w konsekwencji małą epokę lodowcową. Korelacja między utratą plam słonecznych na tarczy, a ochłodzeniem na Ziemi jest oczywista, mimo że obserwacje tego typu prowadzone są dopiero 400 lat. Jedyne co jest niewiadomą to na ile naturalne i przemysłowe emisje gazów cieplarnianych zdołają to zniwelować powodując ocieplenie.

Sytuacja jest poważna, bo od 22 czerwca do 22 września bieżącego roku, Słońce było pozbawione plam przez 89% tego

czasu! W tym okresie zidentyfikowano na nim jedynie 6 niewielkich plam słonecznych. Nie wystąpił też żaden rozbłysk słoneczny. Zdaniem ekspertów to może dowodzić, że nadciąga bezprecedensowy okres flauty na Słońcu. Jeśli sytuacja nie zmieni się w 2020 roku jasne będzie, że 12 letni cykl aktywności przestał istnieć i należy się spodziewać solarnej anomalii na miarę minimów słonecznych Maundera lub Daltona,

Konsekwencje tego zjawiska spowodują, że konstruktorzy biznesu klimatycznego mogą mieć z tego powodu nie lada problem. Jeśli nagle na Ziemi zacznie się robić chłodniej, niewiele osób uwierzy, że dzieje się tak z powodu emisji gazów cieplarnianych i entuzjazm do opodatkowania węgla może drastycznie opaść. Być może właśnie z tego powodu obserwujemy obecnie tak zdecydowane wzmożenie działań rozmaitych klimatycznych katastrofistów spod znaku ONZ-owskiego IPCC, którzy próbują do końca odcinać kupony z wykreowanych celowo rzekomych zagrożeń.

Czasu na przekonanie ludzkości do ideologicznych założeń religii klimatycznej jest coraz mniej, dlatego obserwujemy nasilenie działań aktywistów. To wzmożenie można odbierać jako troskę o klimat, albo troskę o utrzymanie przekonania, że to człowiek kształtuje klimat na naszej planecie, a nie czynniki zewnętrzne i natura. Jeśli Słońce rzeczywiście pogrąży się trwającym 100 lat albo i więcej minimum swej aktywności, to wkrótce z rozrzewnieniem będziemy wspominali okres chwilowego ocieplenia, którego doświadczamy. Pozostanie zbudować karczmę na środku Bałtyku jak to bywało w okresie ostatniego poważnego minimum słonecznego w XVII wieku.

Na podstawie: SpaceWeather.com

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl